

Kto TY jesteś?

Pan Jezus zmartwychwstały po raz kolejny objawia się swoim uczniom. Uczniowie Go rozpoznali, ale – jak czytamy – *żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: «Kto Ty jesteś?», bo wiedzieli, że to jest Pan.* Niby sprawa jest oczywista, bo przecież Chrystus nie występował tam w roli jakiegoś przebierańca. To był ten sam Chrystus, z którym jeszcze tak niedawno chodzili i uzdrawiali. A jednak wisi w powietrzu jakaś wątpliwość. Wynika ona z tego, że przecież Chrystus został ukrzyżowany i zabity, pochowany w grobie. Chyba uczniom powoli wszystko zaczyna składać się w głowach. I to, że Pan Jezus trzykrotnie zapowiadał swoją śmierć i zmartwychwstanie, i to, że dochodzą do nich głosy, nie tylko od kobiet, że to rzeczywiście się stało, że widziały Go żywego. I właśnie to się dzieje. Przed uczniami staje Jezus żywy, zmartwychwstały. Nie tłumaczy się, nie karci ich za ich niepewności, nie obraża się na nich. Chciałoby się powiedzieć, od razu przystępuje do działania. Chce jeść, każe zarzucić sieci. Obfitość połowu to obfitość ludzi, którzy zaufali Panu łaski Bożej. Potem poczucie niegodności Piotra, który rzuca się w morze ze wstydu, z powodu zdrady. Potrzebował oczyszczenia. Woda go nie oczyści, ale Pan Jezus. Każda nasza spowiedź jest wyznaniem grzechów, ale jeszcze bardziej winna być wyznaniem miłości. Dlatego Chrystus trzykrotnie pyta Piotra: *Czy miłujesz Mnie więcej?* My też nie pytajmy Pana Jezusa: *Kto Ty jesteś?* Bo przecież los każdego z nas tak mocno związał się z Jego losem. Naszą odpowiedzią niech będzie: *Panie, Ty wszystko wiesz.* [prob.]